spisTREŚCI

2 **słowo**WSTĘPNE

3 **analiza**KRYTYCZNA

5 **wydarzenia**NAUKOWE

9 **wydarzenia**SPOŁECZNE

12 **o istocie**PRAWA

13 **kon**(FRONT)**acje**

14 **nowe**PERSPEKTYWY

15 **drogowskazy**KARIERY

16 **(Nie)obyczajność**AKADEMICKA

18 **ujęcie**PORÓWNAWCZE

20 **podróże** Z TEMIDĄ

21 **Kafka** PRZY KAWCE

24 **oferta** EDUKACYJNA

FOT. TOMASZ GULLA

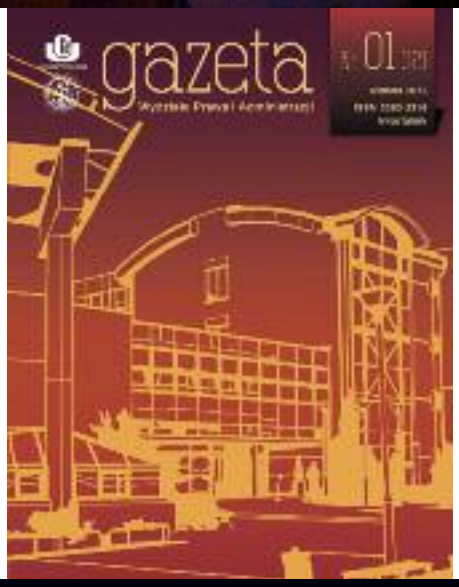

wyciąg z facebooka

~Człek Syty
Pytanie: Kto to jest prawnik?
Odpowiedź: Człowiek, który wśród uczciwych ludzi zginąłby z głodu.

~Blondynka Trzymająca Konwencję
Pytanie: Jak wygląda luka prawna?
Odpowiedź: Siedzą dwaj prawnicy, a pomiędzy nimi blondynka.

~Transcendent
Pytanie: Jaka jest różnica między Bogiem a prawnikiem?
Odpowiedź: Bóg nie myśli, że jest prawnikiem...

[Informacje redakcyjne]

gazeta
Wydziału Prawa i Administracji

Redaktor Naczelny: **Jakub H. Szlachetko** / jakubszlachetko@gmail.com
Sekretarz Redakcji: **Karol Ważny**
Członkowie Redakcji: **Alicja Dżuryk, Karolina Kleina, Karolina Wasiniewska, Marta Żamojda, Rafał Gajewski, Przemysław Juchum, Martyna Wasil, Michał Reszke, Tomasz Sokołów, Arkadiusz Zygmunt**
Projekt okładki: **Anna Król**
Skład i łamanie: **Ka Leszczyńska**
Drukarnia: **Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego** / http://www.frug.ug.edu.pl

FOT. ARCHIWUM WPiA

Z optymizmem w przyszłość!

Kolejny numer naszej Gazety wydziałowej ukazuje się na wiosnę. To zawsze czas symboliczny, pełen optymizmu, duchowego odrodzenia. Dawniej zmianę wyrażano np. topieniem Marzanny – bogini zimy i śmierci. Dla Chrześcijan to czas Wielkiego Postu zwieńczony Zmartwychwstaniem Pańskim. Z drugiej strony np. dla rolników wiosna to czas intensywnej roboty, siewu.

Również na WPiA UG tegoroczna wiosna to okres wyjątkowo wytężonej pracy naukowej i organizacyjnej. Trwają intensywne prace nad nowym programem studiów prawniczych, szykowane są zmiany w zakresie Studiów Doktoranckich. Mamy nadzieję, że właśnie tej wiosny Senat Uniwersytetu Gdańskiego zatwierdzi dwa nowe kierunki na naszym Wydziale: interdyscyplinarną Kryminologię oraz kierowany głównie do studentów z zagranicy European and International Business Law and EU Administration.

Pierwszy raz w przeszło czterdziestoletniej historii Wydziału oferta edukacyjna zostanie tak znacząco zmieniona i poszerzona. To wielkie wyzwanie i odpowiedzialność. Nie budzi jednak wątpliwości, że Wydział tym wyzwaniom sprosta. Liczymy na wsparcie kolegów – naukowców ze współpracujących z nami zaprzyjaźnionych Wydziałów Uniwersytetu Gdańskiego, a zwłaszcza: Nauk Społecznych, Zarządzania, Ekonomii i Biologii.

Inicjatorką powołania interdyscyplinarnej Kryminologii na naszym Wydziale była prof. dr hab. Beata Pastwa-Wojciechowska, Dziekan Wydziału Nauk Społecznych, na której ręce składamy szczególnie serdeczne słowa podziękowania za Jej dotychczasowe zaangażowanie i jednocześnie wyrażamy nadzieję na dalszą współpracę w zakresie różnych pól naukowych i organizacyjnych.

Prawo i Administracja pozostają oczywiście wiodącymi kierunkami Wydziału. Świadczą o tym choćby przygotowywane konferencje naukowe oraz szykowane publikacje pracowników i studentów. Zaangażowanie pracowników WPiA w zmiany, ich energia i trud włożony w kolejne, coraz lepsze i pełniejsze wersje planów i programów studiów, budzą optymizm, a wkrótce przyniosą owoce.

Niezmiennie siłą Wydziału są jego studenci i absolwenci. Wysokie lokaty w rankingach, w tym aplikacyjnych, sukcesy naukowe i sportowe – to ich zasługa. Niezaprzeczalną wartością Wydziału są ludzie, a zwłaszcza jego dynamicznie rozwijająca się kadra naukowa. Wydział był i jest kuźnią przyszłości. Jego absolwenci i pracownicy piastowali i piastują wysokie stanowiska w wymiarze sprawiedliwości i służbie dla Państwa z urzędem Prezydenta Rzeczpospolitej włącznie.

Jedyne co jest pewne i stałe na tym świecie to zmiana. Na WPiA UG zmian oczekujemy z optymizmem.

Wszystkim Paniom i Panom, kadrze naukowej, pracownikom Wydziału oraz drogim studentom na zbliżające się Święta Wielkiej Nocy – najserdeczniejsze życzenia naukowych sukcesów, rodzinnego szczęścia i duchowego umocnienia.

Z uszanowaniem,
Dr hab. Wojciech Zalewski,
Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych WPiA UG

Od Redakcji

Szanowni Państwo,

w pierwotnej wersji niniejszy tekst – Od Redakcji – miał wyglądać odmiennie, zgoła odmiennie. Zdarzają się jednak sytuacje, które nie mogą przejść niezauważalnie, gdyż bierność i pasywność jest formą samobójstwa. Trzeba wówczas stawiać opór, nawet jeżeli sprowadza się on tylko do... słowa! Użyję zatem słowa, które ma się nijak do czynu. Tyle, że jest zaprzeczeniem najgorszego – bierności i pasywności!

Wydarzenia ostatnich dni (nadmienię, że tekst ten pisałem dnia 25 lutego 2013 roku) są złą wróżbą na przyszłość. Oto jak w warunkach demokratycznego państwa prawnego dochodzi do udaremniania, gwałtem i rozbojem, już nie tyle co dyskursu naukowego, ile DIALOGU SPOŁECZNEGO, który to jest FUNDAMENTEM każdej DEMOKRACJI! Nie ma demokracji, bez społecznych negocjacji, bez wymiany myśli i słów. Bez względu na ich przedmiot czy treści. Nawet najbardziej jałowy dialog społeczny jest lepszy od braku dialogu, gdyż daje nadzieję, że jego jakość wraz z biegiem czasu wzrośnie! Jakże inaczej, niż poprzez definitywne potępienie, należy ocenić zachowania i postawy grup politycznych, które nie słowem i myślą wojują, jak przystało w demokracji, a już w szczególności na UNIWERSYTECIE, ale czynią bezrozumną, bezrefleksyjną siekę przy użyciu materialnych narzędzi? Takich trzeba potępić, i to definitywnie!

Jednocześnie pod pióro ciśnie się apel skierowany do instytucji publicznych, wszystkich instytucji publicznych: podejmijcie jakieś działania, skuteczne działania, nie przyjmujcie postawy biernej i pasywnej, bo jak historia uczy, taka donikąd nie prowadzi (a w zasadzie prowadzi do najgorszego...).

Jakub H. Szlachetko
Redaktor Naczelny

PROF. DR HAB. GRZEGORZ WĘGRZYN

Stopnie i tytuły naukowe. Postulaty de lege ferenda

Nowelizacja ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, która weszła w życie 1 października 2011 r., wprowadziła szereg zmian w procedurach nadawania stopni i tytułów naukowych oraz stopni i tytułów w zakresie sztuki. Po kilkunastu miesiącach obowiązywania znowelizowanych przepisów można pokusić się o pewne wnioski dotyczące funkcjonowania nowych procedur. Mogę się podjąć takiego zadania z punktu widzenia zarówno prorektora ds. nauki Uniwersytetu Gdańskiego (którego zakres obowiązków obejmuje nadzór nad rozwojem naukowym uczelni, w tym nad podnoszeniem kwalifikacji kadry naukowej), jak i zastępcy przewodniczącego Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów (którą to funkcję pełniłem przez ostatnią, skróconą do dwóch lat, kadencję – czyli do 31 grudnia 2012 r.).

Jak to ma miejsce przy każdej niemal zmianie, można w funkcjonowaniu nowych przepisów zauważyć elementy pozytywne, jak i takie, które odbierane są negatywnie. Wśród pozytywów można wymienić uwzględnianie w przewodach doktorskich certyfikatów znajomości języka obcego (co zwalnia doktoranta z odpowiedniego egzaminu) czy rozszerzenie możliwości odnośnie formy przedkładanej rozprawy doktorskiej, w tym umożliwienie składania rozprawy w postaci spójnego tematycznie zbioru opublikowanych artykułów naukowych (choć ta ostatnia możliwość ma też swoich przeciwników, argumentujących, iż otwarcie takiej możliwości może skutkować brakami w kształceniu u doktorantów umiejętności pisania rozpraw naukowych, szczególnie w przypadkach, gdy taki zbiór artykułów obejmuje prace wieloautorskie, w których doktorant nie był główną osobą odpowiedzialną za redagowanie tekstu). Niewątpliwą wartością samą w sobie jest także skrócenie procedur przy nadawaniu stopni i tytułów, co jest szczególnie widoczne w postępowaniach habilitacyjnych (tu jednak powstały pewne problemy, o których piszę poniżej). Pozytywnie należy także odebrać zwiększenie wymagań w stosunku do kandydatów ubiegających się o tytuł profesora, aczkolwiek wydaje się, iż w tym przypadku bardzo różnie można ocenić wprowadzone zmiany w odniesieniu do poszczególnych dziedzin nauki.

Jakie są największe mankamenty znowelizowanych przepisów i problemy związane z ich stosowaniem? Niewątpliwie na czoło wysuwają się kłopoty powstające w wyniku nieprecyzyjnych i niejednoznacznych sformułowań, które znalazły się w ustawie oraz w rozporządzeniach dotyczących nadawania stopni i tytułów. Dodatkowo, zapisy niektórych artykułów ustawy są logicznie sprzeczne z tekstem zawartym albo w innych artykułach, albo w rozporządzeniach, a wykonanie niektórych innych przepisów jest praktycznie niemożliwe.

Przykładem wewnętrznej niespójności przepisów ustawy może być chociażby fakt, że w art. 16 ust. 1 czytamy: „Do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która..." i tu następuje wymienienie warunków merytorycznych, jakie musi spełnić habilitant, po czym z art. 18a, który opisuje postępowanie habilitacyjne, jasno wynika, że jedyną oceną osiągnięć kandydata na etapie wszczynania postępowania jest formalna ocena dokumentów złożonych przez habilitanta do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Nie ma zatem żadnej możliwości niedopuszczenia kandydata do postępowania, nawet jeśli jego osiągnięcia zupełnie nie spełniają wymagań merytorycznych wymienionych w art. 16 ust. 1.

Jako przykład braku fizycznej możliwości wypełnienia przepisów ustawowych może posłużyć art. 18a ust. 6, który mówi: „Centralna Komisja w dniu powołania komisji habilitacyjnej przekazuje jej dokumenty, o których mowa w ust. 1" (mowa tu o powoływanej przez Centralną Komisję siedmioosobowej komisji, mającej ocenić osiągnięcia i aktywność naukową habilitanta, oraz o dokumentach, które składa

FOT. ARCHIWUM WPIA

kandydat do Centralnej Komisji). Komisja habilitacyjna, zgodnie z art. 18a ust. 5 pkt 1, musi składać się z osób z różnych ośrodków naukowych, nie ma zatem fizycznej możliwości, aby zagwarantować przekazanie dokumentów, o których mowa w ustawie, wszystkim członkom tej komisji w dniu jej powołania, nawet jeśli uwzględni się ewentualną drogę elektroniczną. Trzeba w tym miejscu wziąć pod uwagę, że zgodnie ze Statutem Centralnej Komisji członków komisji habilitacyjnej powołują odpowiednie Sekcje Centralnej Komisji, a to oznacza, że w dniu posiedzenia Sekcji powoływanych zostaje od kilkunastu do kilkudziesięciu komisji habilitacyjnych, przy czym po powołaniu do komisji konkretnych osób (co ma miejsce zawsze po dyskusji w gronie członków Sekcji i w wyniku głosowania) konieczne jest sprawdzenie danych personalnych oraz aktualnego miejsca zatrudnienia każdego z powołanych członków komisji habilitacyjnej. Co więcej, dokumenty, o których mowa w art. 18a ust. 1 ustawy, nie są w żaden sposób wystarczające do dokonania oceny osiągnięć naukowych i aktywności naukowej habilitanta, gdyż są to tylko wniosek i autoreferat. Ani recenzent, ani żaden inny członek komisji habilitacyjnej nie ma więc możliwości dokonania takiej oceny, nawet jeśli otrzymałby dokumenty w dniu powołania komisji. W praktyce Centralna Komisja przekazuje dokumenty do jednostki przeprowadzającej postępowanie i dopiero ta jednostka udostępnia członkom komisji pełną dokumentację pozwalającą na – zgodną z przepisami – ocenę osiągnięć i aktywności habilitanta. W tym świetle przepis art. 18a ust. 7 ustawy, mówiący, iż recenzent przygotowuje recenzję w czasie nie dłuższym niż sześć tygodni od powołania komisji, oznacza, że ma on w praktyce znacznie mniej czasu na dokonanie oceny. Znane są przypadki, gdy recenzent otrzymywał materiały do oceny na kilkanaście dni (a w ekstremalnym przypadku na dwa dni!!!) przed upływem terminu ustawowego.

Przykładów tego typu jest znacznie więcej. W związku z tym zaproponowałem listę postulowanych zmian w ustawie oraz w odpowiednich rozporządzeniach Ministra, które nie zmieniając nic w ogólnych zasadach nadawania stopni i tytułów, porządkowałyby procedury tak, aby były one jednoznacznie rozumiane oraz aby mogły być realizowane bez obaw o fizyczną możliwość wykonania przepisów. Lista ta jest dostępna w postaci wkładki do tego numeru Gazety.

Obok problemów natury prawnej w trakcie realizacji postępowań habilitacyjnych oraz postępowań o nadanie tytułu profesora wyłoniły się problemy natury merytorycznej. W przypadku postępowań habilitacyjnych rada jednostki przeprowadzającej postępowanie – czyli organ nadający albo odmawiający nadania stopnia naukowego – nie ma możliwości spotkania się z habilitantem, wysłuchania jego wystąpienia naukowego czy przeprowadzenia dyskusji naukowej. Z kolei umiejętność prezentowania wyników własnych badań czy przedstawiania swoich planów badawczych, a także prowadzenia dyskusji naukowej, to podstawowe umiejętności, których powinno się wymagać od kandydata na samodzielnego pracownika naukowego. Nic więc dziwnego, że wiele rad jednostek uprawnionych do nadawania stopnia doktora habilitowanego czuje się wyjątkowo niezręcznie, mając głosować nad nadaniem takiego stopnia osobie, której nawet nie widziała i nie miała okazji wysłuchać jej poglądów naukowych. Rozumiejąc ideę skrócenia trwania procedury nadawania stopnia doktora habilitowanego, uważam, że dobrym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie obowiązku wygłoszenia przez habilitanta seminarium naukowego na posiedzeniu rady jednostki przed podjęciem przez nią uchwały w sprawie nadania stopnia. Z jednej strony nie spowodowałoby to żadnego wydłużenia procedury, a z drugiej rada jednostki miałaby znacznie pełniejszy obraz sylwetki naukowej habilitanta przed podjęciem decyzji o nadaniu stopnia doktora habilitowanego.

W przypadku postępowań o nadanie tytułu profesora kontrowersje budzą niektóre wymagania wprowadzone przez nowelizację ustawy. Dla kandydatów reprezentujących obszary nauk ścisłych czy przyrodniczych spełnienie warunków takich jak kierowanie zespołami badawczymi realizującymi projekty finansowane w drodze konkursów krajowych i zagranicznych albo odbycie staży naukowych i prowadzenie prac naukowych w instytucjach naukowych, w tym zagranicznych, może stanowić co prawda znaczne podwyższenie wymagań w stosunku do poprzednio obowiązujących przepisów, jednak są to wymagania możliwe do spełnienia przez aktywne naukowo osoby. Jednakże wydaje się, że spełnienie tych samych warunków przez kandydatów reprezentujących przynajmniej niektóre dziedziny nauki w obszarach nauk humanistycznych czy społecznych może okazać się wyjątkowo trudne, jeśli wręcz nie niemożliwe. Dla przykładu, w wielu specjalnościach z zakresu nauk prawnych, ekonomicznych czy humanistycznych prowadzi się głównie badania indywidualne, trudno jest zatem o doświadczenia w kierowaniu zespołami badawczymi. Warunkiem wyjątkowo trudnym do spełnienia dla językoznawcy albo historyka literatury polskiej będzie także odbycie zagranicznego stażu naukowego. Tego typu problemy mogą doprowadzić do drastycznego zmniejszenia liczby nadawanych tytułów naukowych w niektórych dziedzinach, niekoniecznie ze względu na niski poziom badań naukowych, ale z powodu warunków formalnych, w zasadzie niemożliwych do spełnienia dla osoby reprezentującej takie dziedziny.

Dyskusja nad znowelizowanymi przepisami dotyczącymi procedur nadawania stopni i tytułów naukowych zapewne dopiero się na dobre rozpoczyna, w miarę jak pojawiają się nowe doświadczenia w trakcie realizacji nowych procedur. Niewątpliwie dyskusja taka jest bardzo potrzebna i powinna ona doprowadzić do modyfikacji przepisów, tak aby stawały się one z jednej strony przejrzyste i jednoznaczne, a z drugiej umożliwiały jak najlepszy rozwój kadry naukowej w Polsce.

PROF. UG, DR HAB. WOJCIECH ZALEWSKI
DR STANISŁAW CORA

Kryminologia – nowy kierunek studiów na naszym Wydziale

Zbrodnia fascynuje. Wokół zbrodni najłatwiej skupić uwagę i emocję widzów i słuchaczy. Ludzie mediów powiadają „the bad news is good news" – złe wiadomości to dobre wiadomości, czy jeszcze radykalniej – „jak krwawi zaciekawi". Na zbrodni się zarabia, czyniąc ją tematem dnia w gazetach czy programach telewizyjnych, o zbrodni pisze się powieści, kręci się o niej filmy. Jeśli przypomnimy sobie, o czym traktują najważniejsze dzieła literatury, choćby „Hamlet" czy „Zbrodnia i kara", okaże się, że temat zbrodni zyskał już dawno kanonizację tzw. kultury wysokiej. Mówiąc o zbrodni, mówimy o człowieku, o jego naturze, „mrocznej" stronie. Waga tematu nie wymaga dalszych uzasadnień. Zbrodnia to ważny temat społeczny i naukowy. Nestor kryminologii światowej, zwłaszcza brytyjskiej i polskiej, profesor Sir Leon Radzinowicz w swych tekstach zmierzał do wykazania, że nauka o zbrodni to synteza wszelkich nauk, to metanauka.

Nie ma charakteru tylko anegdotycznego sytuacja, gdy profesor prawa karnego swój wykład rozpoczyna od stwierdzenia, że „przestępstwo i przestępczość jest mu bliska". Dla naszej społeczności akademickiej to prawda niejako oczywista. W uniwersyteckim programie studiów prawniczych nauka o przestępstwie zajmuje bowiem znaczące miejsce. Dla prawnika przestępstwo jest jednak przede wszystkim „bytem normatywnym", „złamaniem przepisu", „wyczerpaniem znamion". Tymczasem przestępstwo jest dziełem ludzi i zjawiskiem społecznym. Wybitny polski kryminolog Andrzej Gaberle pisał: „Przestępczość towarzyszy człowiekowi nieodłącznie od czasów prehistorycznych do współczesnych. (...) Przestępstwa są obecne w codziennym życiu społeczeństw i różnymi drogami wciskają się do naszych domów."

W kryminologii zajmujemy się przestępstwem w kontekście zachowań dewiacyjnych (alkoholizm, prostytucja, narkomania, bezrobocie, ekskluzje społeczne, agresja, dysfunkcja państwa). Analizuje się je jednak nie pod kątem przepisów prawa (a w każdym razie nie przede wszystkim), lecz od strony przyczyn i uwarunkowań powstania tych zachowań (etiologia przestępczości i dewiacji społecznych), form i objawów (fenomenologia przestępczości) oraz metod i narzędzi służących ich zapobieganiu i zwalczaniu (profilaktyka, terapia i resocjalizacja skazanych). Stąd kryminologia, choć z przestępstwa i przestępczości czyni również przedmiot swoich badań, odpowiada na inne pytania niż prawo karne. Nie kwestie związane z prawną regulacją przestępstwa, zasad odpowiedzialności karnej sprawcy czy katalogu sankcji za popełniony czyn zabroniony są tu

FOT. ARCHIWUM WPIA

FOT. ARCHIWUM WPIA

w centrum uwagi. Na plan pierwszy wybija się pytanie, dlaczego jedni ludzie popełniają przestępstwa, a inni nie? Od czego to zależy? Czy przesądzającą jest tu struktura psychiczna człowieka i jego osobowość (i co to znaczy?), a może geny? A może czynnikiem przesądzającym jest funkcjonowanie każdego z nas w systemie społecznych zależności? Czy może odpowiedź to dopiero synteza wszystkich czynników?

Gdy chcemy się dowiedzieć, jaka jest w interesującym nas miejscu i czasie struktura przestępczości, jej dynamika i prognoza kryminologiczna, wówczas zwrócimy się z tym do kryminologa i w jego wiedzy szukać będziemy odpowiedzi na to pytanie. Czy stereotyp górala, skorego „do wypitki i wybitki", znajduje uzasadnienie w wyższym wskaźniku przestępstw związanych z agresją przeciwko osobie na terenie przez nich zamieszkałym, a w miastach portowych dominuje przemyt i patologie związane z nierządem? Czy to rzeczywistość, czy jednak złudzenie i mit?

Pytań tego typu można postawić wiele. Stąd kryminologia jako nauka empiryczna czerpie obficie z wiedzy takich nauk społecznych jak psychologia, socjologia, pedagogika, neurobiologia czy genetyka. Jak widać, kryminologia jest nauką interdyscyplinarną, skupiającą wiele wątków badawczych. Jest adresowana do wszystkich, dla których „ciekawość świata", poznanie człowieka i społeczeństwa jest kwintesencją tego, co najistotniejsze dla humanistycznego wykształcenia. Jest jednak nauką ze wszech miar użyteczną, przydatną w wykonywaniu wielu zawodów. Proponowany program 3-letnich studiów kryminologicznych I stopnia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oparty jest zatem na najnowszych osiągnięciach wielu nauk. Powołany wysiłkiem dwóch wydziałów naszego Uniwersytetu (Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydziału Prawa i Administracji przy współpracy z Polską Akademią Nauk) stanowi prekursorski w skali kraju kierunek studiów. Trzy lata studiowania zaplanowano w sposób umożliwiający zapoznanie się z szeroką wiedzą o człowieku, społeczeństwie i prawie. Program studiów w dwóch pierwszych latach koncentruje się na przyczynach patologii społecznych i jej przejawach, a także metodach wykrywania, zapobiegania i zwalczania przestępczości. Na roku trzecim głównym przedmiotem studiów jest wiktymologia (nauka o ofierze) oraz metody realizacji sprawiedliwości naprawczej i pomocy pokrzywdzonym.

Zapraszamy wszystkich do nas – do studiowania.

KAROLINA KLEINA

Naukowcy z WPiA UG

na konferencjach międzynarodowych i krajowych

Dr Tomasz Widłak na międzynarodowej konferencji „Doing Law beyond the State" w Sheffield

W dniach 18-19 stycznia 2013 r. w School of Law Uniwersytetu w Sheffield (Wielka Brytania) odbyły się warsztaty naukowe, gromadzące przedstawicieli nauki prawa międzynarodowego, europejskiego, teorii i filozofii prawa oraz komparatystyki prawniczej. Przedmiotem zainteresowania uczestników tego projektu naukowego była metodologia badań nad prawem tworzonym w przestrzeni ponad- i międzynarodowej oraz konieczność zwrócenia uwagi na świadomość metodologiczną badaczy w ramach tych dyscyplin. Dr Tomasz Widłak reprezentował Wydział Prawa i Administracji UG, biorąc również udział w dyskusjach panelowych.

Prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski i dr Wojciech R. Wiewiórowski w Instytucie Nauk Prawnych PAN

Dnia 13 grudnia 2012 r. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się doroczna konferencja Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. Temat przewodni konferencji brzmiał: „Źródła prawa administracyjnego a ochrona praw i wolności obywatelskich". W spotkaniu wziął udział prodziekan WPiA Uniwersytetu Gdańskiego prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski, a dr Wojciech R. Wiewiórowski wygłosił wykład pt. „Normy i tzw. formalne specyfikacje jako podstawy decyzji administracyjnych w sferze nowych technologii informacyjnych".

Dr Wojciech R. Wiewiórowski i dr Grzegorz Wierczyński o nowych technologiach w zarządzaniu wiedzą prawniczą w Amsterdamie

W dniach 17-19 grudnia 2012 r. na Uniwersytecie w Amsterdamie odbyła się 25. Międzynarodowa Konferencja nt. Wiedzy Prawniczej i Systemów Informacyjnych JURIX 2012. W obradach konferencji uczestniczyli dr Grzegorz Wierczyński i dr Wojciech R. Wiewiórowski, którzy wzięli również udział w poprzedzających główną konferencję warsztatach „Fundamental Concepts and the Systematization of Law" oraz „Intelligent solutions for monitoring, case assessment and service provision in the tax domain".

Prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski na konferencji w Trybunale Konstytucyjnym

Dnia 6 grudnia 2012 r. w siedzibie Trybunału Konstytucyjnego prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski uczestniczył w zorganizowanej przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego konferencji „Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne w Polsce. Diagnoza i propozycje zmian". Na konferencji prof. Bąkowski przedstawił referat pt. „Diagnoza faktycznych i prawnych uwarunkowań zmiany prawnej regulacji planowania miejscowego".

FOT. ARCHIWUM WPiA

KAROLINA WASINIEWSKA

Moda na doktorat

Wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego 2012/2013 na naszym Wydziale przybyło kilku nowych pracowników, którzy mogą poszczycić się stopniem naukowym doktora przed nazwiskiem.

W gronie powyższych znaleźli się asystenci: Maja Maciejewska-Szałas z Katedry Prawa Cywilnego, Mikołaj Tarkowski z Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego.

Dnia 22 października 2012 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr Mai Maciejewskiej-Szałas pt. „Zwykła forma pisemna czynności prawnych i równoważna jej forma elektroniczna. Studium prawnoporównawcze". Promo torem pracy był dr hab. prof. UAM Tomasz Sokołowski, jej recenzentami zaś dr hab. prof. UG Ewa Bagińska oraz prof. dr hab. Piotr Machnikowski z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Kilkanaście dni później, przed Komisją Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, swą pracę doktorską nt. wileńskiej adwokatury w latach 1918-1939 prezentował mgr Mikołaj Tarkowski. Recenzentami w przewodzie doktorskim byli: prof. dr hab. Andrzej Wrzyszcz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) oraz prof. dr hab. Zbigniew Naworski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika).

Warto nadmienić, iż, wbrew krążącej (szczególnie wśród studentów) opinii, młodymi naukowcami nie kieruje wyłącznie chęć pozostania pracownikami uczelnianymi, a przede wszystkim potrzeba rozwoju, pasje czy ukierunkowane zainteresowania (nie wspominając o niedosycie po napisaniu pracy magisterskiej).

Gratulujemy i dziękujemy, gdyż właśnie dzięki takim postawom uczelnia wciąż rośnie w siłę!

FOT. ARCHIWUM WPiA

dr Maja Maciejewska-Szałas

FOT. ARCHIWUM WPiA

dr Mikołaj Tarkowski

KAROLINA WASINIEWSKA

Pozauczelniane „nominacje" profesorów WPiA UG

W grudniu 2012 roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbara Kudrycka powołała prof. zw. dr hab. Jolantę Gliniecką z Katedry Prawa Finansowego na członka zespołu oceniającego wnioski o przyznanie środków finansowych na działalność statutową.

Na mocy tego samego zarządzenia, w styczniu br., prof. UG, dr hab. Oktawian Nawrot został członkiem Zespołu do Spraw Prowadzenia Badań Naukowych w Biomedycynie, którego zadaniem jest m.in.: opracowywanie i przedkładanie Ministrowi właściwemu do spraw nauki wszelkich raportów, a także szeroko rozumiane wsparcie Ministra podczas uzgodnień, konsultacji oraz projektowania ustaw i aktów wykonawczych.

Przyznanie takich wyróżnień to nie tylko dodatkowe obowiązki, ale głównie niekwestionowany sukces świadczący o tym, jak wysoko oceniana jest wiedza profesorów zasilających szeregi Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Życzymy wytrwałości i dalszych zawodowych sukcesów, które niepodważalnie przyczyniają i przekładają się na pozycję, jaką zajmuje nasz Wydział na arenie krajowej.

FOT. ARCHIWUM WPiA

prof. zw. dr hab. Jolanta Gliniecka

FOT. ARCHIWUM WPiA

prof. UG, dr hab. Oktawian Nawrot

JAKUB SZLACHETKO

Studenci zaprzedali duszę diabłu... ale pojawił się On

Dnia 17 stycznia 2013 roku na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się spotkanie z... Egzorcystą! Niech się zapisze na łamach niniejszej Gazety wielkimi zgłoskami. Ku pamięci!

O konszachtach studentów z szatanem wiadomo od dawna. Jest to twierdzenie uzasadnione naukowo. Ponadto jest to fakt notoryjny, znany powszechnie, nie podlegający dowodzeniu. Wiedzą to pracownicy akademiccy, którym z ucieleśnieniem zła przychodzi walczyć dzień w dzień. Wiedzą to administratorzy akademików, którzy są bezradni w obliczu narastającej potęgi mroku. Wiedzą to także... studenci, którzy masowo zaprzedają duszę, by gnębić, trapić, zatrważać. Czyste zło!

Studenci są wszędzie. Zło jest więc wszędzie. Jego ogromne skupisko znajduje się również na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Idąc korytarzem, trudno od niego stronić. Biega po budynku, skacze po schodach, zajmuje miejsca przy stolikach w bufecie (nawet wydłuża kolejkę po kawę, i to tak znacznie, że w przerwie między zajęciami nie sposób jej zakupić!), artykułuje nieokrzesane i dzikie odgłosy (niekiedy odpowiada też za odgłosy nieartykułowane!), nie daje spokoju (tym bardziej spokoju Świętego) i permanentnie zawraca człowiekowi głowę (co szczególnie irytuje w czasie konsultacji, tylko przewrotnie zwanych studenckimi, czego emanacje Złego nie pojmują), zasypuje skrzynkę mejlową stekiem mejli i... ciągle czegoś wymaga, dochodzi, żąda, rości. Samo zło!

Tak dłużej być nie mogło. Wszyscy nieskalani złem (patrz: pracownicy akademiccy) wołali o pomstę do nieba! Wołali i wołali, i... pomsta z niebios zstąpiła. Pojawiło się światełko, które rozpostarło mrok. Pojawił się płomień, płomyczek nadziei. Wprawdzie stare porzekadło przekonuje, że „nadzieja matką głupich", to jednak z nadzieją żyje się przyjemniej, bo każe wierzyć, że może być inaczej – lepiej. Z niebios zstąpił On. Zwą go Egzorcysta. Po prostu Egzorcysta.

To było wprawdzie tylko jedno spotkanie. Tylko jedno, jedyne. I jakże krótkie, króciutkie. W życiu piękne są jednak tylko chwile. Ta chwila była naprawdę piękna, przepiękna. W takich chwilach człowiek cieszy się, że żyje, i że jest człowiekiem! Doznawszy olśnienia, nagłego wzmocnienia, przypływu energii, zaprzysiągłem walkę Złemu i jego emanacjom! Zaprzysiągłem krucjatę (albo dżihad, bo to teraz jest w modzie).

Jak się potem dowiedziałem z mądrych ksiąg (a dokładniej z internetu), nie trzeba wiele, by siać dobro i plony swoich zasiewów za życia jeszcze zbierać (zbierać pełnymi garściami, a nawet profesjonalnym sprzętem rolniczym, tyle go!). Choć nie zawsze jest to tak banalne, jakby się mogło co po niektórym zdawać! Co to, to nie.

Wypędzenie skromnego demona, zupełnie przeciętnego przedstawiciela swojego gatunku, nie wybijającego się niczym szczególnym jest czystą przyjemnością, gdyż przy małym ryzyku można odnieść sporą korzyść! Gorzej, gdy trafi się demon wyjątkowo złośliwy albo gdy w biednym ciałku żaka zagnieździ się ich cała chmara (demony to istoty stadne!), albo gdy ów demon lub ich cała chmara osiądą niefortunnie w jakimś newralgicznym organie (i pół biedy, gdy tym organem jest mózg...). Mądre księgi (umieszczone w internecie) znają wiele trudnych przypadków (takie okultystyczne hard cases). Jak bowiem nazwać sytuację, w której studencina pod wpływem złego zaczyna mówić obcymi językami, w szczególności ludów starożytnych? A to częsta przypadłość. Choć gorzej niż oni mają ci, którzy (uwaga!) z powodu złego wymiotują różnymi przedmiotami! To jeszcze nie wszystko. Jakże źle muszą mieć ci, co z tej samej przyczyny (uwaga! to nie wymysł podmiotu lirycznego, tylko stwierdzone fakty!) wymiotują zwierzątkami! I takie przypadłości się zdarzają! Wystarczy poczytać.

Biedni studenci!

FOT. ARCHIWUM WPIA

ARKADIUSZ ZYGMUNT

Organizacje żaków w działaniu

Studenci uczą się od strony do strony w podręczniku i nic poza tym – w ostatnim czasie powyższe stwierdzenie w różnych formach stylistycznych wygłasza coraz większe grono wykładowców i pracowników naukowych większości, jeśli nie wszystkich uczelni w kraju. Opinie, że student to zwykły rzemieślnik, robotnik na ugorze danej dziedziny wiedzy, nie są czymś zupełnie obcym, ale i pewnie niepozbawionym całkowicie podstaw. W końcu zasadę „trzech Z" – zakuć, zdać, zapomnieć – wymyśliła właśnie studencka głowa. Ale czy tak jest w każdym przypadku? Czy aby na pewno każdy student to taki reymontowski pracownik fabryki, który robi tylko tyle, ile mu się każe i nic ponadto?

Odpowiedź na te pytania nasuwa się sama – NIE! Nie każdy z nas studentów czyta od strony x do strony y i na tym poprzestaje. Form dalszego rozwijania się i zgłębiania przedmiotu jest na pewno wiele. Wśród nich poczesne miejsce niewątpliwie zajmują koła naukowe, których działalność stanowi nieodłączny element uniwersyteckiego kolorytu. To w nich te bardziej i te mniej tęgie głowy studenckie rozwijają swoje naukowe zainteresowania, odkrywają coraz to nowe zagadnienia, a czasem, niczym załoga „Santa Marii", odkrywają „nowe lądy" w prawie.

Gdy dostałem zadanie, aby napisać parę zdań o istniejącym kole naukowym, moja pierwsza myśl była następująca: *O którym, do diabła, napisać? W końcu jest ich tak wiele.* Ale gdy czas do napisania tego artykułu skrócił się niemiłosiernie, zdecydowałem się na koło, którego działalność w ostatnim czasie nabrała dość znacznego rozgłosu, a mianowicie Koło Naukowe Prawa Finansowego (dalej KNPF).

Z Prezesem KNPF spotykam się w przerwie zebrania Zarządu. Niewiele czasu, ale rozmowa, skoro ze specjalistą od finansów, musi być konkretna i rzeczowa. Tu nie ma miejsca na błahostki. KNPF jest już dobrze ugruntowanym w akademickiej rzeczywistości Kołem, istnieje już bowiem od siedmiu lat. Prężna współpraca z Katedrą Prawa Finansowego przynosi efekty i staje się znakiem rozpoznawczym organizacji. *Aktywna działalność w Kole przynosi studentom wymierne profity na zajęciach z tego przedmiotu* – podkreśla Marek Sołtys, Prezes KNPF – ale o szczegółach nie piszemy, aby nie był to jedyny powód, dla którego działalnością tego Koła się zainteresujecie. Jak ona wygląda? Koło skupia się na czterech aspektach możliwości rozwoju i pogłębiania wiedzy. Po pierwsze – stałe spotkania, odbywające się co dwa tygodnie, na których omawiane są konkretne zagadnienia dotyczące materii prawa finansowego. *Czasami oglądamy jakiś film, który tematyką nawiązuje do prawa finansowego, a później o nim rozmawiamy, roztrząsamy poruszane w nim kwestie* – mówi Prezes. Co ciekawe, to nie tylko filmy stricte dokumentalne, ale także fabularne, jak np. „Wall Street". Te spotkania stanowią znakomite wyjście do udziału w prestiżowych konkursach, takich jak np. EYe on Tax. Drugim elementem są wyjazdy na konferencje, których z roku na rok przybywa. Członkowie Koła jeżdżą po całej Polsce, jednocześnie się rozwijając, ale i integrując. W końcu nie samą nauką żyje student. I nie mam tu na myśli osławionych sopockich imprez, ale i taką formę rozrywki jak zabawa w laser tag. Z jednej strony poważni finansiści, z drugiej potrafią się nieźle bawić. Poza tym przygotowują artykuły naukowe, których publikacja jest w planach na najbliższą przyszłość. *W najbliższym czasie planujemy wznowić wydawanie Zeszytów Naukowych KNPF.* Trzymamy kciuki.

A inne plany na przyszłość? Zacząć wypada od warsztatów giełdowych wypełnionych praktyczną nauką inwestowania i szkoleniami opartymi o realne „skoki giełdowe" na rynku walut. Kolejnym pomysłem jest „Akademia Podatkowa", projekt, w którym będą mogli uczestniczyć nie tylko członkowie Koła, ale i studenci, dla których problematyka podatków jest frapująca bądź sprawia pewne trudności. Forma wykładów i praktycznych warsztatów na pewno przyczyni się do poprawy ich znajomości. W końcu to wiedza, która przydaje się na co dzień nie tylko prawnikom. Z podatkiem od czynności cywilnoprawnych, spadków i darowizn czy zwykłym PIT-em mamy do czynienia na każdym kroku.

Prawo finansowe w wydaniu KNPF to przede wszystkim praktyka dla każdego. Aby uczestniczyć w spotkaniach Koła, nie trzeba być jego członkiem. Można przyjść tylko na to, które dotyczy interesującego Cię problemu z tej dziedziny wiedzy. A jeśli w nim zostaniesz? *Przyjmujemy wszystkich chętnych z otwartymi ramionami.* Więcej chyba nie trzeba dodawać.

Ale koła naukowe to nie tylko starzy wyjadacze. Z każdym rokiem przybywa organizacji, które zajmują się coraz to nowymi gałęziami i dziedzinami prawa. Aby je utworzyć, należy przebyć żmudną procedurę. Krążą plotki, że studenci WPiA mają trochę bardziej utrudnione zadanie, gdyż prawnik uniwersytecki nadzorujący procedurę rejestracyjną szczególnie wnikliwie bada zgodność statutu nowych kół z naszego Wydziału ze Statutem Uniwersytetu. W końcu przyszli prawnicy powinni wiedzieć, jak statut pisać. Po odpowiedź, czy rzeczywiście jest tak trudno, udałem się do Agnieszki Sobczak, sekretarza powstałego niedawno, bo dopiero pod koniec grudnia ubiegłego roku, Koła Naukowego Prawa Hiszpańskiego i Latynoamerykańskiego „El Puente" (hiszp. *most*). *Pewne trudności napotykaliśmy, ale nie było tak źle* – dyplomatycznie ucina temat, jednocześnie zapraszając na spotkanie Koła, które ponoć nie mają porównania z innymi.

W kolejne wtorkowe popołudnie wybieram się do wyznaczonej sali. Kiedy wchodzę na korytarz, już z oddali dochodzą

mnie rozbawione głosy. Poprawiam w kieszeni rozmówki polsko-hiszpańskie, uśmiech redaktorski numer 4 i skok na głęboką wodę... a może lepiej plażę? W pierwszej chwili mnie zamurowało. Wszędzie króluje towarzyska atmosfera, przepełniona klimatami latynoamerykańskimi. Po stołach turlają się dojrzewające w słońcu Costa Brava cytrusy, a z jakiegoś laptopa leci rozkosznie żwawe, iście sewilskie flamenco. Rozmowy toczą się w dwóch językach – polskim i hiszpańskim. Jak szybko dociekam, ten drugi wykorzystywany jest w rozmowach ze studentami przebywającymi na Erasmusie. *Nie trzeba mówić po hiszpańsku, aby zostać naszym członkiem. Język nie ma znaczenia. Dobrze, jak się mówi w tym języku, bo to ułatwia pewne sprawy, ale nie ma żadnego wpływu na udział w pracach koła* – pociesza Prezes.

„El Puente" z założenia ma być kołem interdyscyplinarnym. Nie ma skupiać się na jednej gałęzi prawa, ale swoim obszarem zainteresowań pokrywać cały jego system. Jedyne kryterium ograniczające zainteresowania to przynależność do kulturowego i geograficznego kręgu państw hiszpańskojęzycznych. *Jednym z zadań Koła jest również promocja kultury hiszpańskiej i latynoamerykańskiej. Także nie ograniczamy się tylko do prawa* – słyszę. Członkowie spotykają się poza Wydziałem na różnych imprezach poświęconych kulturze hiszpańskojęzycznej, m.in. w Club de Español (Klubie Hiszpańskim).

Chociaż Koło jest młodziutkie, to rozpoczyna działalność mocnym uderzeniem. Z początkiem nowego semestru wystartuje z serią wykładów i warsztatów „Wstęp do prawa hiszpańskiego i latynoamerykańskiego" przybliżających nie tylko prawo, ale i kulturę tychże krajów, na maj planowana jest zaś międzynarodowa konferencja, której roboczy tytuł brzmi „Polska – Ameryka Łacińska. Zderzenie dwóch kultur prawnych", podczas której dyskusje odbywać się będą w kilku panelach. Mocno ściskamy kciuki za powodzenie i z dużym zainteresowaniem będziemy obserwować jego dalsze losy.

Tak można by pisać i pisać bez końca o każdym kole z osobna. Ani papieru, ani cierpliwości Tobie, Drogi Czytelniku, by nie wystarczyło, także na tym dziś poprzestaniemy.

RAFAŁ GAJEWSKI

Zwiększenie dostępu do aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej

Studiując, chcemy, by ścieżka naszej przyszłej kariery nie zależała od regulacji, które pozwolą nam na wykonywanie określonego zawodu lub też taką możliwość ograniczą, ale od naszego zaangażowania, wiedzy, praktyki. O tym, że rzeczywistość nie zawsze wygląda tak, jak byśmy sobie tego życzyli, przekonują się co roku osoby z północnych regionów Polski, które swoją przyszłość wiążą z wykonywaniem zawodów prokuratora lub sędziego.

Możliwość kształcenia w kierunku wykonywania tych zawodów daje jedynie Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Absolwent wyższej uczelni z Gdańska, czy też na przykład z Białegostoku, znajduje się w sytuacji o wiele bardziej skomplikowanej aniżeli jego rówieśnik z centralnej czy południowej Polski. Może już mieć rodzinę, może mieć kredyty, może wreszcie nie mieć w planach comiesięcznych podróży na drugi koniec kraju w celu stawienia się na kolejnym zjeździe w KSSiP. W takiej sytuacji ma obecnie dwa wyjścia: albo zrezygnuje z kariery w wymarzonym zawodzie, albo kosztem wyrzeczeń zdecyduje się na regularne wizyty w Krakowie.

Innego rozwiązania postanowili poszukać studenci naszego wydziału: Andrzej Brzeziński, Piotr Germanowski, Rafał Głuszcz oraz Damian Niedźwiedzki. W marcu ubiegłego roku podjęli oni inicjatywę, której celem jest zwrócenie uwagi środowiska prawniczego na potrzebę zmian w funkcjonowaniu KSSiP oraz utworzenie jej zamiejscowego ośrodka w Gdańsku. Pod petycją podpisało się ponad 1000 osób – nauczycieli akademickich, studentów, samorządowców oraz mieszkańców Gdańska. *W połowie marca br. postaramy się osobiście przekazać petycję Ministrowi Sprawiedliwości Jarosławowi Gowinowi oraz Ministrowi Finansów Jackowi Rostowskiemu* – mówi Rafał Głuszcz, student WPiA. – *Uważamy, że jeżeli wniosek zyska poparcie rządzących, wprowadzenie w życie propozycji, które zostały w nim zawarte, mogłoby się zakończyć na przestrzeni 2-3 lat. Na tę chwilę istnieją bardzo duże szanse na powodzenie inicjatywy* – dodaje.

Warto zaznaczyć, że wniosek studentów zyskał również poparcie kierownictwa Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. Zgodnie ze stanowiskiem Romana Kowalkowskiego, Rzecznika Prasowego Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, kierownictwo SA podziela obawy studentów odnośnie ograniczania dostępu do kształcenia w krakowskiej szkole dla aplikantów z północnej Polski, a także deklaruje gotowość udzielenia daleko idącej pomocy w organizacji ośrodka zamiejscowego KSSiP w Gdańsku.

Za jakiś czas przyjdzie więc zobaczyć, w jaki sposób zakończyły się starania studentów. Życzymy powodzenia!

WYWIAD z prof. zw. dr hab. Janiną Ciechanowicz-McLean

FOT. ARCHIWUM WPIA

z **prof. zw. dr hab. Janiną Ciechanowicz-McLean**
rozmawiał **Tomasz Sokołów**

Czym jest prawo z perspektywy Pani Profesor?

Prawo jest zespołem norm organizujących życie społeczne, zabezpieczających przestrzeganie reguł moralnych, środowiskowych.

A czy dziedzina naukowa, którą Pani Profesor uprawia, wpływa jakoś na pojmowanie prawa?

Moja specjalizacja, już od dwudziestu pięciu lat, od momentu kiedy do prawa gospodarczego wtargnęły normy środowiskowe, to gospodarcze prawo środowiska. W pewnym momencie okazało się po prostu, że środowisko naturalne jest ściśle połączone z przepisami regulującymi prowadzenie działalności gospodarczej. Pojawiły się normy chroniące klimat, standaryzujące wydobywanie surowców itd. Z mojej perspektywy prawo wyznacza więc przede wszystkim pewien ład w korzystaniu z zasobów środowiskowych. Prawo nakreśla też granice prowadzenia działalności gospodarczej. Co ciekawe, nagle okazuje się, że są one wyznaczone nie tylko przez ustawodawcę, ale właśnie przez środowisko.

Można powiedzieć, że to bardzo prawnonaturalistyczny pogląd na prawo.

[śmiech] Myślę, że tak!

Wracając do pierwotnej dziedziny zainteresowań Pani Profesor – tj. prawa gospodarczego publicznego – czy kryzys gospodarczy, z którym zmaga się świat, nie jest trochę kryzysem prawa?

Oczywiście, że jest to kryzys prawa. A ściślej: kryzys nadmiaru norm prawnych, szczegółowych regulacji. Do pozwoleń, zezwoleń, licencji, koncesji i promes doszła standaryzacja i certyfikacja. Działalność gospodarcza jest przeregulowana. Jest gorsetem, przez który tracimy, gubimy innowacyjność i ludzką inicjatywę. Stąd też w Stanach Zjednoczonych tacy sami ludzie jak my, tak samo wykarmieni, mający dostęp do tych samych informacji, prowadzą biznes efektywniej od nas. Europa dławi się nie tylko tym, że mamy tu wiele innych państw czy walut, ale też właśnie nadmiarem regulacji.

A gdyby doszło do konfliktu przedsiębiorczości i środowiska naturalnego, co powinno mieć pierwszeństwo?

Zdrowy rozsądek. Posłużę się tu przykładem. Mamy w Polsce dyskusję między specjalistami o ustawie o odnawialnych źródłach energii. Zgodnie z jej projektem, kto wyprodukuje w swym siole czy domku energię odnawialną – z młyna czy wiatraka – ma prawo ją odsprzedać. Jeżeli zaspokoi swoje potrzeby, po prostu pozbywa się z zyskiem nadwyżki. Co zaproponowali prawnicy, jak usłyszeli o takiej możliwości? Chcą opodatkować tę resztkę, myślą o przyznawaniu koncesji czy pozwoleń na ten manewr. Proszę zobaczyć, jak się w Polsce wylewa dziecko z kąpielą. W Hiszpanii wprowadzono to bez większych problemów.

Nam, Polakom, brakuje zdrowego rozsądku?

Myślę, że tak. Żyjemy na styku dwóch innych systemów: wielkiej niepoukładanej carskiej Rosji i uporządkowanych Niemiec. To się odbija na naszym sposobie myślenia. Sami bowiem nie wiemy, do jakiej kultury, cywilizacji należymy.

Na koniec pytanie bardziej osobiste: czy związanie swojego życia z prawem to dobry wybór?

Och, znakomity, muszę powiedzieć! Zawsze coś się dzieje, ciągle jest ciekawie! Codziennie spotyka się nowych ludzi – mam tu na myśli też studentów, z których każdy ma inny temat pracy magisterskiej. Także wiadomości ze świata śledzi się z innej, prawniczej perspektywy, jak chociażby teraz zmagania o gaz łupkowy, jeśli się mogę posłużyć moją dziedziną. Życie prawnika jest dynamiczne.

GMO

PROF. DR HAB. GRZEGORZ WĘGRZYN

Każdy organizm zawiera w niemal każdej swojej komórce materiał genetyczny (najczęściej w postaci DNA, a tylko w przypadku niektórych wirusów – RNA), decydujący o jego cechach i funkcjonowaniu. Całość informacji genetycznej danej komórki lub danego organizmu nazywamy genomem. Genetycznie modyfikowane organizmy (GMO) to takie organizmy, których materiał genetyczny został zmieniony, w stosunku do pierwotnie występującego, metodami laboratoryjnymi, głównie inżynierii genetycznej. Formalnie rzecz biorąc, za GMO powinniśmy uznawać każdy organizm, w którym dokonano jakiejkolwiek zmiany genetycznej w laboratorium. Jednakże najczęściej mówiąc o GMO, mamy na myśli organizmy, w których dokonano zmiany genetycznej polegającej na przeniesieniu jednego z genów danego organizmu do genomu innego organizmu.

Rozpatrując problem bezpieczeństwa stosowania GMO (często dyskutowany i wzbudzający wiele emocji), należy brać pod uwagę kilka ważnych faktów.

Po pierwsze, wszystkie do tej pory stworzone GMO zawierają bądź geny własne, ale nieco zmodyfikowane (w ogromnej większości unieczynnione), bądź geny pochodzące z innych organizmów. Nasza wiedza nie jest jeszcze bowiem tak dogłębna, aby pozwalała na stworzenie całkowicie sztucznego, nieznanego wcześniej genu, który byłby w pełni funkcjonalny.

Po drugie, mówiąc o roślinach uprawnych bądź zwierzętach hodowlanych, musimy zdawać sobie sprawę, że obecnie nie hoduje się żadnych organizmów, które nie byłyby genetycznie zmienione w stosunku do organizmów występujących w stanie naturalnym. Wszystkie odmiany roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych zawierają bardzo wiele zmian w swoich genomach. Zmiany te są wynikiem albo selekcjonowania mutantów (czyli organizmów, u których nastąpiła trwała zmiana genetyczna – czyli mutacja) o specyficznych, korzystnych z punktu widzenia człowieka cechach, albo krzyżowania ze sobą w sztucznych warunkach laboratoryjnych organizmów niekrzyżujących się w warunkach naturalnych, albo używania związków powodujących mutacje (tzw. substancji mutagennych), a następnie wybierania do hodowli tylko tych roślin lub zwierząt, które cechują się oczekiwanymi cechami. W związku z powyższym obecnie każda uprawiana przez człowieka roślina i każde hodowane zwierzę jest genetycznie zmodyfikowane w porównaniu do swoich przodków żyjących w warunkach naturalnych, tylko że modyfikacje te nie zostały wprowadzone drogą inżynierii genetycznej. Co więcej, mimo iż wiemy o istnieniu tych zmian, w ogromnej większości przypadków nie wiadomo ani jakiego typu, ani ile zmian występuje w genomach uprawianych roślin i hodowanych zwierząt. Czasem znamy tylko główne zmiany, nie wiedząc nic o pozostałych. Różni się to od GMO, w przypadku których mamy precyzyjne informacje o każdej wprowadzonej zmianie genetycznej.

Po trzecie, należy zdawać sobie sprawę, że o ile dyskutowanie o bezpieczeństwie hodowli czy spożywania produktów z konkretnego organizmu jest uzasadnione, to mówienie ogólnie o „bezpieczeństwie GMO" jest pozbawionych jakichkolwiek podstaw logicznych. To tak jakbyśmy dyskutowali, czy jedzenie produktów pochodzących z lasu jest bezpieczne, czy nie, i oczekiwali jednoznacznej odpowiedzi. Moglibyśmy wtedy dojść do wniosku, że „nie", bo przecież co roku występują śmiertelne zatrucia grzybami, albo że „tak", bo jednak wiele osób je takie produkty bez żadnych negatywnych konsekwencji. Ani jedna, ani druga odpowiedź nie byłaby zatem poprawna, ze względu na ogromną różnorodność organizmów występujących w lesie i specyfikę każdego z nich. Podobnie jest w przypadku GMO – nie ma żadnych podstaw do tego, aby twierdzić, że spożywanie produktów pochodzących z GMO – jako takich – jest szkodliwe dla zdrowia. Jeśli chcielibyśmy przyjąć takie twierdzenie, to musielibyśmy je rozszerzyć na wszystkie produkty pochodzące od wszelkich obecnie uprawianych odmian roślin i hodowanych zwierząt, bo przecież one wszystkie są genetycznie zmodyfikowanie, a różnica w stosunku do GMO polega jedynie na metodzie modyfikacji, a nie na efektach. Natomiast spożywanie tych produktów przez wiele pokoleń ludzi nie wykazało występowania niekorzystnych efektów. Należy natomiast dyskutować nad bezpieczeństwem konkretnych organizmów i ewentualnych produktów z nich pochodzących. Obecnie bowiem możliwe jest pod względem technicznym skonstruowanie takich organizmów, które będą produkować na przykład toksyny kodowane obecnie w innych organizmach – żeby podać tylko drastyczny przykład. Z tych zresztą względów obecnie każda odmiana GMO, zanim zostanie dopuszczona do stosowania, musi przejść bardzo szczegółowe badania i bardzo restrykcyjne testy. Nawiasem mówiąc, takich badań ani testów nie muszą przechodzić nowe odmiany, konstruowane tradycyjnymi metodami, które przecież także polegają na modyfikacjach genetycznych.

PROF. DR HAB. JANINA CIECHANOWICZ-MCLEAN

Najwięcej kontrowersji wśród konsumentów i prawników wzbudza żywność genetycznie modyfikowana – GMO. Jej przeciwnicy straszą, że jest to np. truskawka z wszczepionym genem ryby. Zwolennicy podkreślają, że pomogłaby ona zlikwidować głód na świecie.

Organizmy genetycznie zmodyfikowane (GMO – Genetically Modified Organisms) to organizmy inne niż organizm człowieka, w których materiał genetyczny został zmieniony w sposób niezachodzący w warunkach naturalnych wskutek krzyżowania lub naturalnej rekombinacji genów. Natomiast przez produkt GMO rozumie się każdy wyrób zawierający w całości lub chociażby w części fragmenty czy kombinację GMO, który jest wprowadzony do obrotu poza warunkami laboratoryjnymi. Zasady użycia i uwalniania GMO oraz wprowadzania do obrotu, wywozu za granicę i tranzytu produktów GMO reguluje ustawa z 22 czerwca 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych.

Obawy konsumentów przed „nową" żywnością zwaną żywnością transgeniczną wzrosły po modyfikacji genetycznej pasz dla zwierząt i jej efektu w postaci choroby BSE, czyli tzw. choroby wściekłych krów, oraz skandalu dioksynowego z 1999 r. w Belgii. Prawo wprowadza obowiązek specjalnego oznakowania tego typu produktów. Pierwszym krajem, który prawnie uregulował ten obowiązek, była Kanada (1994 r.).

Najczęściej modyfikowanymi genetycznie roślinami są: soja i kukurydza. Swego czasu Greenpeace ujawnił dokumenty korporacji MONSANTO pod hasłem „Kukurydza szkodzi szczurom", w których przedstawiono negatywny wpływ kukurydzy MON 863 na organizmy szczurów. Poza tym modyfikowane genetycznie są również: rzepak, bawełna, ziemniaki, ryż, pszenica, jabłka, truskawki, buraki cukrowe itp. Prawo powinno wyraźnie wskazywać poziom substancji GMO zawartej w produktach „nowej" żywności. W przypadku prawa żywnościowego wskazana jest bardzo szczegółowa regulacja składników produktów żywnościowych. Zmiana lub nieuwzględnienie chociażby jednego składnika może wywołać negatywne skutki u konsumenta. Przepisy te tworzą prawne gwarancje jakości żywności i żywienia. Jest ich dużo i są one bardzo szczegółowe. Uważam, że istnieje konieczność takiej właśnie kazuistycznej regulacji, ponieważ stosowanie jej zapewnia nam bezpieczeństwo żywnościowe oraz wpływa na jakość naszego zdrowia i życia. Dzieje się tak w przeciwieństwie do licznych postulatów, jakie są formułowane pod adresem całego polskiego ustawodawstwa, aby było one mniej szczegółowe, a bardziej ramowe.

W Polsce wprowadzono zakaz stosowania nasion GMO. Rolnik nie posadzi tej wiosny genetycznie zmodyfikowanych 225 odmian kukurydzy MON 810 i jednej odmiany ziemniaka Amflora, gdyż jest to zakazane na mocy dwóch rozporządzeń uchwalonych przez Radę Ministrów. Przyjęto je w drodze wyjątku. Zakaz ten nie mógł być wprowadzony w drodze ustawy, ponieważ zabraniają tego przepisy Unii Europejskiej. Zakazu nie ma więc w nowej ustawie o nasiennictwie, która weszła w życie 28 stycznia 2013 r. W ustawie znajduje się delegacja pozwalająca wydać rozporządzania zakazujące stosowania niektórych nasion. Przeciwnicy GMO uważają, że to nie wystarczy, skoro obrót nimi nie jest zabroniony. Rzeczywiście, raz uwolnione do środowiska GMO zapoczątkują procesy, których nie da się już odwrócić. Polska wolna od GMO?

Nie, to już niemożliwe.

„Bądźmy niewolnikami prawa, abyśmy mogli być wolni.

Cyceron"

Szkoła dla prawników i administratywistów

MICHAŁ RESZKE

Mimo oczywistych różnic, jakie dzielą kierunki studiów dostępnych na naszym Wydziale, nie można powiedzieć, żeby wybór jednego z nich oznaczał zamknięcie wszystkich ścieżek kariery dostępnych dla pozostałych absolwentów. Zarówno młodzi adepci administracji, jak i prawa są niewątpliwie dobrymi kandydatami na stanowiska w organach administracji państwowej i samorządowej. Jest to jednak fakt powszechnie znany. Wiedzą mniej powszechną natomiast jest możliwość odbycia dedykowanej „aplikacji" w tym kierunku. Możliwość taką zapewnia Krajowa Szkoła Administracji Publicznej.

Jej głównym zadaniem jest przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr urzędników służby publicznej. Oznacza to możliwość rozpoczęcia przez absolwentów KSAP kariery od jednego z wyższych stanowisk w organach publicznych. Zalety tej ścieżki zawodowej przemawiają same za siebie: urlopy, regulowane godziny pracy, przewidywalna ścieżka kariery, znaczna pewność zatrudnienia, dobre wynagrodzenie. Dodatkowym atutem jest także możliwość wywierania rzeczywistego wpływu na jakość i sprawność działania administracji w Polsce.

Wymagania stawiane zainteresowanym nie powinny sprawić problemów absolwentom wydziałów prawa i administracji. Składają się na nie m.in.: ukończenie studiów magisterskich, wiek poniżej 32 lat, niekaralność (lista wymogów dostępna na: http://www.ksap.gov.pl/ksap/content/view/86/49/).

Pomyślne przejście procesu rekrutacyjnego i podjęcie nauki uprawnia słuchaczy do pobierania stypendium, które w zupełności powinno wystarczyć na pokrycie kosztów utrzymania w Warszawie, gdzie znajduje się Szkoła. Jest to swego rodzaju państwowa inwestycja w przyszłość, dokonywana w wierze, iż absolwenci KSAP podejmą zatrudnienie w administracji i wykorzystają tam zdobytą wiedzę. Wiąże się to jednak z obowiązkiem zwrotu otrzymanych świadczeń w przypadku odmowy pracy w organach administracji przez okres 5 lat po ukończeniu kształcenia bądź przerwania nauki.

Krótki okres, w jakim zdobywa się niezbędne umiejętności (półtora roku), zapewnione środki utrzymania na czas nauki oraz pewność zatrudnienia po jej ukończeniu mogą tylko zachęcać do zainteresowania się ofertą KSAP. Jest to ciekawa ścieżka kariery dla każdego absolwenta naszego Wydziału. Nie zapominajmy jednak, iż praca na wysokich stanowiskach w administracji wiąże się nie tylko z wymogiem posiadania wystarczających umiejętności, ale także indywidualnym nastawieniem niezbędnym do apolitycznego i rzeczowego wykonywania obowiązków.

MARTA ŻAMOJDA

Wymarzony zawód – legislator?

Ze wszystkich stron i źródeł spływają do nas informacje na temat kryzysu gospodarczego. Rzeczywiście jego oznaki dostrzec można już od dawna, a końca wciąż nie widać – niemal codziennie upadają zarówno małe i średnie przedsiębiorstwa, jak również i duże koncerny. Niepewność zawitała w sercach społeczeństw na dłużej. Coraz więcej przedsiębiorców redukuje liczbę zatrudnionych, poważni gracze i inwestorzy wycofują z Polski fabryki i zamykają prowadzone filie. Z tego względu coraz częściej absolwenci studiów wyższych wiążą swoją przyszłą ścieżkę zawodową z karierą w administracji publicznej. Co ich przyciąga? Bezpieczna przystań, większa pewność stałego zatrudnienia, niezmienne warunki pracy i płacy oraz możliwość dalszego dokształcania się, a przez to i awans wedle z góry określonej ścieżki. Jednym z takich „bezpiecznych portów" dla młodego prawnika jest profesja legislatora.

Aby uzyskać ten prestiżowy tytuł, tj. prawnika uczestniczącego w projektowaniu aktów normatywnych przez organ uprawniony do wydania wiążącego aktu, wymagane jest ukończenie odpowiedniej aplikacji. Do jej odbycia kierowani są pracownicy jednostek organizacyjnych administracji wyznaczeni przez dyrektora generalnego urzędu, w którym są zatrudnieni. Czas trwania aplikacji, w porównaniu z innymi aplikacjami korporacyjnymi, jest dość krótka – trwa 10 miesięcy. Podobnie jak inne, dobrze znane aplikacje, obejmuje uczestnictwo w wykładach, konwersatoriach i zajęciach praktycznych. Na zajęciach słuchacze poznają źródła prawa w Polsce, metodykę pracy legislacyjnej, procedurę prawodawczą, wybrane problemy legislacyjne podstawowych dyscyplin prawa, standardy tworzenia prawa w państwie prawnym, prawo Unii Europejskiej i harmonizację prawa polskiego z prawem Unii Europejskiej, orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego i orzecznictwo sądowe, język prawny i język prawniczy, etykę zawodu legislatora. Część praktyczna polega w szczególności na ćwiczeniu opracowywania projektów aktów prawnych, projektów założeń projektów ustaw czy stanowisk prawno-legislacyjnych do projektów aktów prawnych. Przyszły legislator ma bowiem posiąść praktyczną wiedzę konstruowania aktów prawnych, tak aby były one spójne z istniejącym systemem prawnym i odpowiadały zasadom techniki prawodawczej. Aplikację wieńczy egzamin składający się z części pisemnej i ustnej.

Również osoby, które nie są zatrudnione na stałe w organach administracji publicznej, mogą uzyskać kwalifikacje legislacyjne. Ofertę edukacyjną w tym zakresie, w formie studiów podyplomowych, przygotował Uniwersytet Gdański. Jest to również korzystniejsza propozycja z tego powodu, że nabór na studia podyplomowe ma charakter otwarty w przeciwieństwie do aplikacji legislacyjnej.

Wszystkim zainteresowanym wyżej opisanym zawodem polecam zapoznanie się z następującym linkiem:
http://www.rcl.gov.pl

„Wolność jest przede wszystkim prawem do nierówności. Równość jest przede wszystkim zamachem na wolność.
Mikołaj Bierdiajew"

FOT. ARCHIWUM WPIA

FOT. TOMASZ GULLA

Dość sięgnąć, aby wziąć!

MICHAŁ BURTOWY, PIOTR PACYNKO

Jeśliby ktoś powiedział mi, że istnieje w życiu piękniejszy okres niż te 6 lat studiów z trzema niekończącymi się miesiącami wakacji (nie licząc ostatniego tygodnia przed terminem poprawkowym), z gościnnością akademików i „Ygreka", z dyskusjami bez końca i szlifem Monciaka, z gwarem wykładów, tłumem studentów i studentek wysiadających z SKM-ki na Przymorzu, słowem – z uczelnianą codziennością, to wzorem Kazika „na rany Boga – krzyknę – szajbusie kłamiesz!".

Tylko czy kłamałby?

Oczywiście, że tak, gdyby mówił do mnie lub innego beztroskiego darmozjada, który studia przehulał na sopockiej plaży i dla którego pojęcia „ustrój sądownictwa w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym" czy „wypowiedzenie zmieniające" oznaczały co najwyżej zarwaną noc.

Lecz gdyby spytał polskiego studenta sprzed 150 lat?

Być może ciężko byłoby spotkać kogoś takiego w czasach, kiedy od bez mała siedemdziesięciu lat nie istniała suwerenna Rzeczpospolita, a warszawska Szkoła Główna, założona w miejsce zlikwidowanego przez Rosjan uniwersytetu, liczyła sobie jakieś trzy lata...

A jednak przed stu pięćdziesięciu laty – w roku wybuchu powstania styczniowego – studenci polscy istnieli.

Mieli ze swoimi współczesnymi odpowiednikami wiele wspólnego – podobnie jak oni uważali, że w życiu studenckim nad nauką górują inne, istotniejsze zajęcia i cele. Edward Heinrich, student teologii i ekonomii politycznej w dalekim, estońskim Dorpacie, w swoich *Luźnych kartkach ze wspomnień uniwersyteckich* poświęcał rozdziały takim tematom jak: *Kredyt studencki w Dorpacie*, *Wycieczki*, *Pojedynki*, *Wystawy rolnicze*, *Ciotka Fall i jej jadłodajnia*, *Ochotnicza straż ogniowa*, a nawet – co znamienne dla zobrazowania pilności studentów – *Koledzy zmarli w Dorpacie*, lecz ani jednego rozdziału, poza tym o immatrykulacji, a także poświęconym nakreśleniu sylwetek kilku profesorów, nie poświęcił nauce.

Zresztą osoba autora znakomicie poświadcza autentyzm przedstawianego we wspomnieniach systemu wartości – jegomość ten studiował na dorpackiej uczelni przez 49 semestrów, po czym przed jubileuszowym 50 semestrem przeniósł się na teolo-

gię. W sumie spędził w Dorpacie jako student prawie 30 lat!

A jednak nie tylko pod znakiem swawoli płynęły Polakom w Dorpacie sześćdziesiąte lata XIX wieku. Pełny gorączki czas rosnącego oporu wobec cesarskiej administracji burzył krew w żyłach młodym szlachcicom w Dorpacie. Tam tworzyli oni niejako w miniaturze panoramę postaw wobec Rosji.

Edward Heinrich pisał: „W Dorpacie między studentami, podobnie jak w kraju, były dwie partie: czerwona i biała, czyli partia ruchu i umiarkowana. Pierwsi twierdzili, że dość sięgnąć, aby wziąć, czego wszyscy pragnęli; mówili, że Rosja nie jest w możności na całej przestrzeni zaboru wystawić stu tysięcy wojska, które zarzucimy czapkami (…). Drudzy byli zdania, że należy skorzystać z reform, przeprowadzonych przez Wielopolskiego (…). Sądzili, że trzeba te reformy wyzyskać, w niczym zresztą nie krępując się na dalszą metę".

Odmienność postaw, naturalna między ludźmi i niezbędna między Polakami, nie niweczyła jednego – dyskutowano o okupancie, który zniewolił Ojczyznę. Studenci, w obcym kraju i w warunkach uniwersyteckiego życia, nadstawiali ucha na wieści z Ojczyzny, nieustannie też przypominali sobie – z gorliwym wsparciem rosyjskiego gubernatora i podległych mu służb – że wykonywanie polskich pieśni i tworzenie polskich organizacji jest czynem nielegalnym.

Gdy w styczniu 1863 r. – sto pięćdziesiąt lat temu – w Królestwie Polskim wybuchło powstanie, Polacy studiujący w Dorpacie odstawili kufle i chwycili za szable. Według *Albumu Polonorum*, zawierającego nazwiska większości studentów polskich na dorpackiej *Alma Mater*, w latach 1861–1865 uczyło się w mieście nad Embachem 34 Polaków. Udokumentowany jest udział w powstaniu 31 z nich.

O ich losach czytamy: „Stanisław Sylwestrowicz – powstańczy naczelnik cywilny powiatu grodzieńskiego, za udział w powstaniu skazany na karę śmierci zamienioną na 8 lat ciężkich robót na Syberii", „Lubomir Gadon – powstańczy naczelnik miasta Kowna, wyemigrował", „Ludwik Pieńkowski – powstańczy naczelnik powiatu bielskiego i brzeskiego, zesłany na Syberię, w więzieniu poznał żonę, ich synek zmarł na Syberii", „Antoni Sankiewicz – prawosławny, zastrzelony podczas przeprawiania się z oddziałem przez rzekę po bitwie"...

Beztrosko, prawda?

AGATA SZRETER

Pod czujnym okiem „Poważnego Masaryka”

Do starania się o wyjazd na Erasmusa namówiła mnie przyjaciółka. Sama składała papiery więc zachęciła mnie, żebym zrobiła to samo. Nad wyborem uczelni nie zastanawiałam się zbyt długo. Wiedziałam, że chcę jechać na uniwersytet, gdzie wykładowym będzie język angielski. Poza tym mogłam jechać tylko na pół roku, bo miał to być mój IX semestr, więc zostały mi do wyboru dwa uniwersytety w Belgii i po jednym w Słowenii i Czechach.

Belgię odrzuciłam natychmiast. Uniwersytety miały sztywny program obowiązkowych zajęć, nie można było samemu wybrać przedmiotów, na jakie chce się uczęszczać, poza tym znam trochę ten kraj, a chciałam pojechać w miejsce, które będzie dla mnie zupełnie nowe.

Chwilę zastanawiałam się nad Słowenią, ale odrzuciłam ten pomysł, gdyż czeski Uniwersytet Masaryka[1] miał do wyboru około 40 niesłychanie ciekawych przedmiotów. Poza tym stwierdziłam, że nie mam pojęcia, jak miałabym się do Słowenii dostać.

Na uniwersytecie bardzo prężnie działa International Student's Club, który organizuje imprezy integracyjne dla studentów Erasmusa, ciekawe wycieczki i zajęcia sportowe. Dodatkowo rytuałem poniedziałkowych wieczorów stał się dla mnie klub filmowy, na którym wyświetlane są czeskie filmy z angielskimi napisami. Natomiast co środę odbywają się prezentacje krajów. Każdy w ciągu 15 minut przedstawia swój kraj, co połączone jest z degustacją tradycyjnego jedzenia. Pod koniec semestru twórcy najlepszych prezentacji otrzymują nagrody.

Szybko odkryłam największą zaletę uniwersytetu: stołówki. Funkcjonują one na prawie wszystkich wydziałach, a ceny porównywalne są do tych w polskich barach mlecznych. Dodatkowo jedzenie jest bardzo różnorodne: codziennie do wyboru są dwie zupy i około 14 dań obiadowych, a na jednym z wydziałów oferują nawet kilkanaście rodzajów pizzy. Ceny są naprawdę niskie, dla przykładu: talerz zupy kosztuje równowartość polskich 85 gr, drugie danie od 5 do 7 zł, pizza od 6 do 9. Co najciekawsze jako napój można zamówić piwo. Nie tylko bezalkoholowe.

Za posiłki płaci się specjalną kartą elektroniczną, którą wcześniej ładuje się gotówką na określoną kwotę. Tą samą kartą płaci się również za druk i ksero na uniwersytecie. Pieniądze ładuje się w specjalnych wpłatomatach rozmieszczonych w różnych budynkach uniwersyteckich. Do tychże wpłatomatów wpłaca się również pieniądze za akademik.

Dodatkowo na uniwersytecie działają pokoje komputerowe, do których studenci mają cały czas dostęp, a w rektoracie, czyli „u Poważnego Masaryka” (budynek został tak nazwany przez studentów ze względu na stojący przed nim duży pomnik Masaryka z bardzo poważną, wręcz groźną miną), pokój komputerowy działa 24 godziny każdego dnia tygodnia, nawet w święta.

Zajęcia dla Erasmusów odbywają się w dość małych grupach, ćwiczenia polegają przede wszystkim na dyskusji o materiale, który kilka dni przed zajęciami nauczyciel wysyła wszystkim studentom. Zaliczenia w przeważającej większości opierają się na egzaminie pisemnym oraz samodzielnie przygotowanej pracy semestralnej. Podczas zajęć miałam również okazję odwiedzić czeski Sąd Konstytucyjny oraz Najwyższy Sąd Administracyjny (w Czechach wszystkie „najważniejsze sądy” mają siedzibę w Brnie, jak nam mówiono, ze względu na to, że tutejszy wydział prawa jest najlepszy w całych Czechach).

Na uczelni odbywa się również wiele interesujących spotkań i konferencji. Miałam możliwość uczestniczenia w spotkaniu z Madeleine Albright, w debacie kongresmenów amerykańskich tuż przed wyborami prezydenckimi w USA oraz w niesamowicie ciekawej konferencji „Cyberspace 2012” poświęconej prawu cyberprzestrzeni i in-

1 Tomáš Garrigue Masaryk (1850–1937) – pierwszy prezydent Czechosłowacji, profesor filozofii, orędownik równouprawnienia kobiet, w Czechach jest darzony ogromnym szacunkiem, prawdopodobnie każde większe miasto ma jedną z głównych ulic lub placów nazwaną jego imieniem i obowiązkowo pomnik Masaryka gdzieś w ważnym miejscu (w Pradze stoi przy głównym wejściu na Hradczany).

FOT. AGATA SZRETER

nym aspektom życia związanym z siecią internetową.

W mieście kwitnie oczywiście życie studenckie (nic dziwnego, Brno ma ponad 400 000 stałych mieszkańców, podczas roku akademickiego liczba ta zwiększa się o 100 000 studentów), tak więc właściwie każdego dnia odbywa się jakaś studencka impreza czy wydarzenie kulturalne skierowane do studentów.

Mieszkając w Brnie od września, miałam też okazję przeżyć kilka niecodziennych wydarzeń, jak na przykład prohibicję z powodu trującego alkoholu, który dostał się do sprzedaży, czy burzę medialną po nietypowym „zamachu" na czeskiego prezydenta. Ciekawym doświadczeniem było też słyszeć, co o Polsce mówi się w mediach innego kraju, a w Czechach o naszym kraju mówi się sporo i bardzo różnie.

Ten wyjazd podszkolił też moje umiejętności językowe, mówiłam w zasadzie we wszystkich językach obcych, jakie znam, a czeskiego nauczyłam się w stopniu pozwalającym na swobodną komunikację codzienną. Wbrew pozorom czeski wcale nie jest taki łatwy i jego podobieństwo do polskiego często bardziej przeszkadza, niż pomaga w nauce. Nie wszystkie słowa brzmią tak samo lub podobnie, a niektóre słowa polskie mają po czesku kompletnie inne znaczenie. Ciężko było mi się przyzwyczaić na przykład to tego, że jak ktoś mnie „pozywa", to powinnam się ucieszyć i podziękować, bo to znaczy, że mnie gdzieś zaprasza. Co więcej, czasem używanie polskiego może doprowadzić nie tylko do błędnego zrozumienia przekazu, ale nawet do obrazy rozmówcy (niektóre polskie, używane codziennie słowa po czesku są bardzo obraźliwe, i na odwrót).

Podczas pobytu w Brnie udało mi się też zobaczyć dużo ciekawych miejsc. Miasto położone jest wprost idealnie do zwiedzania: jest blisko do Pragi, Wiednia, Bratysławy czy Budapesztu. Poznałam też wielu ludzi z praktycznie każdego miejsca na świecie, co jest niesłychanie wzbogacającym przeżyciem. Spowodowało to, że w moich oczach wiele stereotypów runęło, ale też, niestety, wiele okazało się w 100 procentach prawdziwych.

Okazało się też, że wyjazd do nowego miejsca, w którym nie zna się nikogo, wcale nie jest straszny i jeśli spotka się miłych ludzi, może być fantastycznym i niezapomnianym przeżyciem. Teraz, kiedy mój erasmusowy wyjazd niestety dobiega końca, wiem już, że będę bardzo tęsknić, zarówno za miastem, jak i za krajem, ale przede wszystkim za wspaniałymi ludźmi, których miałam okazję tu poznać, i którzy niesłychanie wzbogacili moje życie.

Życie jak w Madrycie

PAULINA GLEJT

Kiedy w 1947 roku Francisco Paulino Hermenegildo Teódulo Franco y Bahamonde Salgado Pardo, znany jako Franco Bahamonde, proklamował „katolicką, społeczną, tradycyjną i reprezentacyjną" monarchię, nikt nie spodziewał się, że 60 lat później Hiszpania stanie się jednym z najbardziej liberalnych i tolerancyjnych państw na świecie. Państwem pogrążonym w głębokim kryzysie ekonomicznym, gospodarczym i społecznym.

Chaos początku XX wieku nie ominął Hiszpanii przed rewolucyjnymi zmianami. Kiedy w 1936 roku Franco stał się Jefe del Estado, założeniem było wprowadzenie ładu i porządku w pogrążonej w recesji Hiszpanii. Zarówno metody, jak i formy sprawowania rządów Franco po dzień dzisiejszy budzą kontrowersje. Niezaprzeczalnym jest jednak, że to dyktator oraz jego metody wolnorynkowe, a także umiarkowany liberalizm ekonomiczny, przyczyniły się do uznawania Hiszpanii za europejską potęgę gospodarczą lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Franco oparł „śródziemnomorską krainę dobrobytu" na katolicko-konserwatywnych fundamentach, czego wyrazem było między innymi wzmocnienie roli Kościoła w państwie. Przywrócono wpływy kleru w administracji prowincjonalnej, wyłączono duchownych spod jurysdykcji państwowej i oddano pod kontrolę 88% szkolnictwa. Niespełna 40 lat rządów zapewniło Hiszpanii stabilizację przy jednoczesnym zagwarantowaniu dynamiki rozwoju gospodarczego. Po śmierci dyktatora król Juan Carlos rozpoczął budowę państwa w pełni demokratycznego.Oczywistym jest, że król Hiszpanii pełni głównie rolę reprezentacyjną, a w rzeczywistości kierunek działań wyznaczany jest przez demokratyczny parlament. Nie można pominąć przy tym, że zmiany polityczne, a co za tym idzie również kulturowe, są w dużej mierze wypadkową różnych zdarzeń.

W 2004 roku podczas kampanii wyborczej przed wyborami do parlamentu hiszpańskiego kwestia udziału Hiszpanii w misji stabilizacyjnej w Iraku była punktem zapalnym pomiędzy Hiszpańską Partią Socjalistyczną (*Partido Socialista Obrero Español* – PSOE) a Partią Ludową (*Partido Popular* – PP). PSOE jako zwolennik wycofania wojsk z Iraku cieszyła się dużym poparciem społeczeństwa, jednak nie tak dużym jak ówcześnie rządząca PP.

Jedenastego marca 2004 roku Al Kaida dokonała zamachu terrorystycznego w Madrycie, w którym zginęło prawie 200 osób, a niespełna 2000 zostało rannych. Pomimo zaistniałej tragedii 3 dni później Hiszpanie udali się do punktów wyborczych, by zadecydować o dalszych losach kraju. Szok po tragedii przyczynił się do zwycięstwa Hiszpańskiej Partii Socjalistycznej pod wodzą Jose Luisa Rodrigueza Zapatero. W trakcie rządów PSOE wycofano wojska hiszpańskie z Iraku, zalegalizowano małżeństwa homoseksualne i przyznano im prawo adopcji, a także zliberalizowano kwestię aborcji (w przypadku zagrożenia życia matki ciążę można przerwać do 22 tygodnia!). Wraz ze zmianami politycznymi zmieniła się *la manera del ser* (sposób życia) młodych Hiszpanów, wkrótce miała zmienić się również koniunktura gospodarcza.

Upodobanie mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego do rozrywkowego stylu życia od zawsze było ich cechą narodową, rozpoznawalną na całym świecie. Zamiłowanie do *la vida divertida* najlepiej widoczne jest w największych miastach Hiszpanii, zwłaszcza w stolicy.

Z perspektywy turysty Madryt, jako epicentrum rozrywki, jest doskonałym miejscem do spędzenia wakacji. Na każdym kroku spotykamy pełne ludzi bary tapas, w których prócz doskonałych przekąsek możemy wypić nie zawsze niskoprocentową sangrię. Bez wątpienia zachwyci nas wyjątkowa architektura miasta oraz otwartość i przyjazność tubylców. Przeżyjemy niezapomnianą imprezę w jednym z setek madryckich klubów. Wrócimy z walizką wrażeń i ubrań znanych marek kupionych na *rebajas* (wyprzedaży) w cenach, o jakich w Polsce moglibyśmy pomarzyć. Pozostanie nam w pamięci *fiesta*, luz, relaks, czyli to, czym na pierwszy rzut oka wydaje się być Hiszpania. Z perspektywy turysty – *todo bien* (wszystko okej), z perspektywy Hiszpana... *fatal*.

Bo Hiszpania to nie tylko słońce i rozrywka, ale też codzienne zmaganie się z problemami gospodarczymi, ekonomicznymi i społecznymi. Według aktualnych statystyk bezrobocie w tym kraju wynosi ponad 25%. Szacuje się, że w 2013 roku wzrośnie nawet do 27%!!! Kryzys najbardziej dotyka ludzi młodych, poniżej 24 roku życia. W tym przedziale wiekowym co drugi Hiszpan jest bezrobotny. Dezaprobata dla kilkuletnich działań rządu wyrażana jest w protestach, cyklicznie odbywających się na ulicach głównych miast (np. *Movimiento 15-M*). Wraz z bezrobociem wśród Hiszpanów odnowił się problem emigrantów. Według danych udostępnianych przez Instituto Nacional de Estadistica w styczniu 2012 roku obcokrajowcy stanowili 12,1% populacji kraju. Rachunek jest prosty: skoro nie ma pracy dla nas, to dlaczego ma być dla emigrantów? Takie myślenie doprowadza do licznych konfliktów międzykulturowych, które nie rozwiązują problemów, a jedynie podgrzewają i tak napiętą atmosferę.

Wysokie bezrobocie i brak perspektyw na poprawę sytuacji przyczyniają się do wzrostu przestępczości. Przechodząc głównym placem Madrytu – *Puerta del Sol* – trzeba mieć oczy dookoła głowy. Gwar i zamieszanie to najlepsze warunki „do pracy" dla wszechobecnych *ladrones* (złodziei). Kradną wszystko – portfele, komórki, zegarki, plecaki, torebki, klucze, dokumenty. Są doskonale zorganizowani, a złapanie ich przez policję graniczy z cudem.

W mieście jest tylu złodziei, co handlarzy narkotykami. Madryt przepełniony jest zapachem haszyszu i marihuany. Pali się na ulicach, placach, w barach, parkach. Paradoksalnie, pomimo kryzysu ekonomicznego, popyt na środki odurzające gwałtownie wzrasta. Jeżeli ktoś pyta o to, czy chcecie *chocolate*, nie ma na myśli czekolady, ale to, czy wyrażacie chęć na zakup „działki" haszyszu. Hiszpania jest największym targiem dla handlarzy narkotyków w Europie. Towar przemyca się przede wszystkim z Afryki Północnej, Ameryki Południowej i Środkowej, a następnie rozprowadza się po całej Europie. Warto zauważyć, że aż jedna czwarta przemycanych *drogas* jest konsumowana w Hiszpanii!! Wzrost konsumpcji wynika ze stosunkowo liberalnych przepisów oraz ze społecznego przyzwolenia. *Codigo Penal* dzieli środki odurzające na „miękkie" i „twarde". W prawie hiszpańskim mamy do czynienia z depenalizacją pewnych form posiadania środków zarówno „miękkich", jak i „twardych". Karalne jest bowiem tylko takie posiadanie, które ma na celu uprawianie, wytwarzanie, wprowadzanie do obrotu lub inne działania promujące, ułatwiające lub umożliwiające konsumpcję substancji trujących, odurzających i psychotropowych. W praktyce udowodnienie takiego zamiaru jest niezwykle utrudnione. Jednym słowem – „trochę" można. W rezultacie dorośli „popalający" stają się coraz młodszymi heroinistami, a ośrodki leczące narkomanów pękają w szwach.

Jaka jest więc naprawdę współczesna Hiszpania? *Hay de todo* (wszystkiego po trochu). Są tacy, którzy narzekają na brak pracy i perspektyw, ale nie obniżą swoich wymagań i czekają na ofertę marzeń. Najczęściej żyją z zasiłku albo są na utrzymaniu rodziców. Krzyczą w pierwszych szeregach *Movimento M-15*, po czym udają się na kolację do restauracji i kończą noc rano, zamykając drzwi dyskoteki. Są też tacy, dla których kryzys jest życiową tragedią. Przyczyną depresji i niemocy. W sferze ich marzeń pozostaje pomoc państwa w wychowaniu dzieci, zdobyciu mieszkania, stabilizacji zatrudnienia. Jedno jest pewne: „życie jak w Madrycie" nabrało nowego znaczenia.

FOT. PAULINA GLEIT

JAKUB H. SZLACHETKO

Statystyka

nie jest złośliwość, to nie jest zawziętość, a tym bardziej nie jest to uporczywe nękanie. To jest po prostu przysługa, zwyczajna ludzka przysługa. Bo gdy bliźni w biedzie, to grzechem byłoby ręki nie wyciągnąć! Bo gdy bliźni w potrzebie, grzechem byłoby stronić od udzielenia pomocy! A grzeszyć, wiadomo, zła rzecz i godna potępienia. Trzeba pomóc, dobrą radą.

Żartobliwość tonu nie może przysłonić treści, która w przeciwieństwie do niego samego ma charakter poważny, w pełni poważny. Być może forma nie w pełni koresponduje z zawartością, ale cóż robić... gdy ręce opadają, gdy serce żal ściska, jak się obserwuje otaczającą rzeczywistość... oświatową rzeczywistość, i próby zmiany tej rzeczywistości przez rządzących, przez administrację.

Tyle tytułem wyjaśnienia konwencji. Teraz przejdźmy do rzeczy. Do konkretu.

Możemy sobie pogratulować, możemy być szczęśliwi. Dobitnie świadczy o tym komunikat znajdujący się na stronie MNiSW: „Szkolnictwo wyższe w Polsce to jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się obszarów życia społecznego. W ciągu dwudziestu ostatnich lat przeszło gwałtowne ilościowe oraz instytucjonalne przemiany". Brzmi pięknie, ale na ile prawdziwie? Co oznacza ten rozwój dynamiczny? Cóż się kryje pod enigmatycznym sformułowaniem: „ilościowe oraz instytucjonalne przemiany" (i to jeszcze gwałtowne!).

Tamże czytamy: „obecnie w Polsce funkcjonuje 470 uczelni, z czego 132 to uczelnie publiczne, a 338 to uczelnie niepubliczne", przy czym zobaczmy zestawienie. Kilka danych: rok akademicki 1992/1993 – tylko 18 szkół wyższych niepublicznych; dajmy rok 2000/2001 – 195 szkół wyższych niepublicznych; i w końcu następujący rok 2010/2011 – jest ich już 338! To jest skala instytucjonalnych przemian? Czytamy więc dalej: „w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, kiedy liczba studentów w Polsce wzrosła z 403 tys. w roku akademickim 1990/1991 do 1.930 tys. w roku akademickim 2007/2008 – co powszechnie uważa się za jedno z osiągnięć polskich przemian ustrojowych (...)". To jest skala przemian ilościowych jak rozumiem?

Szkoda, że nikt o przemianach jakościowych pamiętać nie łaskaw... bo tak się jakoś składa, że „gwałtowne ilościowe oraz instytucjonalne przemiany" nie korespondują z przemianami o charakterze jakościowymi, przynajmniej nie w pozytywnej korelacji.

jaki reżim polityczny, taki wynik STATYSTYCZNY...

FOT. ARCHIWUM WSPIA

„Cała nadzieja w tym, że prócz prawa dżungli istnieje chyba i jej bezprawie.
Stanisław Jerzy Lec"

ofertaEDUKACYJNA

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

ul. Jana Bażyńskiego 6, 80-952 Gdańsk

OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ STUDIÓW PODYPLOMOWYCH

AKTUALNIE PROWADZIMY REKRUTACJĘ NA:

Podyplomowe Studia Doradztwa Finansowego
Termin zakończenia rekrutacji
na najbliższą edycję studiów: 31 stycznia 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 27 / 58 523 27 03,
e-mail: sekretariat01@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Podatki i Prawo Podatkowe
Rekrutacja na rok akademicki 2013/2014:
od 17 czerwca do 27 września 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 79 / 58 523 29 41,
e-mail: sekretariat06@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Postępowanie Administracyjne
Rekrutacja na rok akademicki 2013/2014:
do 30 września 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 97 / 58 523 20 89,
e-mail: jolanta.kepinska@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Prawo Cywilne
Termin zakończenia rekrutacji na najbliższą
edycję studiów: 10 lutego 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 51 / 58 523 27 14,
e-mail: sekretariat04@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Prawo Pracy
Rekrutacja na rok akademicki 2013/2014:
do 15 września 2013 r.
Kontakt: tel./fax. 58 523 28 51 / 58 523 27 14,
e-mail: sekretariat04@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Prawo Rynku Finansowego UE
Termin zakończenia rekrutacji na najbliższą
edycję studiów: 10 lutego 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 62 / 58 523 27 03,
e-mail: sekretariat02@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Prawo Spółek
Rekrutacja na rok akademicki 2013/2014:
do 15 października 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 22 / 58 523 27 14,
e-mail: sekretariat03@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Prawo Własności Intelektualnej i Prawo Nowych Technologii
Termin zakończenia rekrutacji na najbliższą
edycję studiów: 10 lutego 2013 r.
Kontakt: tel./fax. 58 523 29 43 / 58 523 29 35,
email: maciejewska.a@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Stanowienie Prawa w Terenowej Administracji Publicznej (Legislacja Administracyjna)
Termin zakończenia rekrutacji na najbliższą
edycję studiów: 10 lutego 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 97 / 58 523 20 89,
e-mail: jolanta.kepinska@prawo.ug.edu.pl

Podyplomowe Studia Warunki Prawne Prowadzenia Działalności Gospodarczej
Termin zakończenia rekrutacji na najbliższą
edycję studiów: 10 lutego 2013 r.
Kontakt: tel./fax 58 523 28 27 / 58 523 27 03,
e-mail: sekretariat01@prawo.ug.edu.pl

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

szczegółowe informacje na temat
poszczególnych studiów dostępne na:

www.prawo.ug.edu.pl